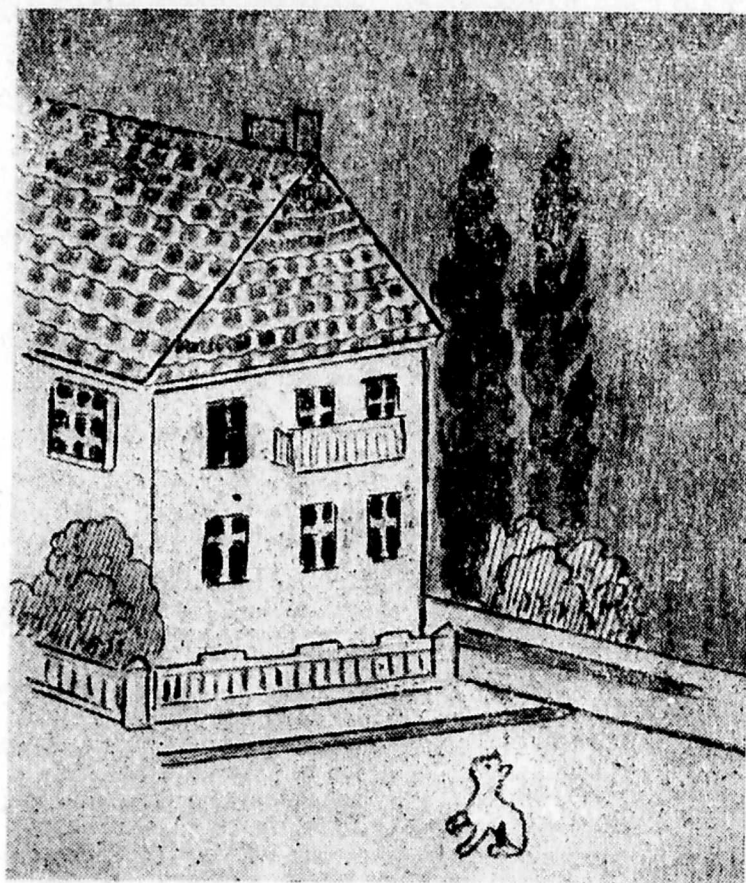


# maty TYGODNIK

Rok 3

Gorzów, dnia 8 sierpnia 1948 r.

Nr 31



Nasz dom na Zachodzie.

## ZAMIENIAJ NA ZŁOTO

Był w starożytności król, imieniem Midas. Uprosił on sobie u bogów dar, który sprawiał, że wszystko, czegokolwiek dotykał, zamieniało się w złoto. Uchwycił gałązkę — zamieniała się w złoto. Wziął do ręki kamień — a już miał bryłę złota.

Biedny król o mało przez to nie zginął z głodu. Wszystko bowiem, co chciał wziąć do ust, zamieniało się w złoto: chleb, mięso owoce. Na szczęście wyką pawszy się według wskazań bóstwa, uwolnił się od tego

daru, który stał się dla niego nieszczęściem.

Nie jeden z was myśli sobie: że bym tak mógł wszystko w złoto zamieniać. Już bym sobie dał z tym radę.

Przecież możesz to czynić. Dar taki posiadasz. Tylko, że złoto, jakie otrzymać możesz, nie jest marnym złotem ziemskim. Masz możność zamieniać wszystkie swoje myśli, uczucia, czyny na wiecznie trwałe i zawsze wartościowy pieniądz niebieski.

Jednego tylko trzeba.

Zyj zawsze w łasce Bożej, a potem wszystko: radość i smutek, zabawę i sport, naukę i spoczynek spełniaj tak, jak Bóg tego chce.

Czytałem kiedyś o pewnym małym chłopczyku, że bawił się ze swoimi kolegami. Nagle wychowawca zapytał ich:

— Co byście teraz uczynili, gdyby każdy z was za kwadrans umarł?

— Ja poleciałbym szybko do spowiedzi św.

— Padłbym zaraz na kolana i modliłbym się gorąco.

— Pobieglbym do kościoła.

— Poleciałbym do mamusi, by była przy mnie.

— Oddałbym wszystkie swoje zabawki biednym dzieciom.

I tak każdy z nich co innego wymyślał.

Tylko święty chłopczyzna odpowiedział spokojnie:

— Bawiłbym się dalej wesoło, przecież zacząłem swoją zabawę w imię Boże i Bogu ją ofiarowałem.

Piękna to odpowiedź.

Kto wszystko czyni pod okiem Boga, ten zawsze Bogu służy. Tego też nic nie zaskoczy, nawet nagła śmierć. Czemuż bowiem się ma bać, gdy zawsze jest gotów stanąć przed Bogiem.

Jest tylu dobrych i kochanych chłopaków, którzy mówią:

— Nie umiem się długo modlić, ani wiele. Nie mogę chodzić codziennie na mszę św., choć sobie postanowiłem w wakacjach to czynić.

Pociesz się! — To nie jest konieczne.

Twoja zabawa, twoja nauka, twoja praca w domu, wszystko to może być służbą Bożą — ciągłą modlitwą, byleś tylko chciał i umiał.

Pan Jezus powiedział: módlcie się zawsze!

Nie znaczy to jednak, byś cały dzień klęczał z złożonymi rękami. Pan Jezus chce tylko, byśmy cały swój dzień uczynili służbą Bożą. A to nie trudno. Starczy wszystko czynić w imię Boże i tak, by się Bogu podobało.

Kto to zrozumiał, ten się kiedyś zdziwi, ile złota zasług zebrał sobie w niebie. Zobaczy, że żniwo będzie miał wielkie i bogate. Nawet te drobne, na pozór nic nie znaczące rzeczy, stały się dla niego zasługą wielką.

## Błogosławieni

Błogosławieni,

co skroń w pracy znoją,

byleby pomóc bliźnim

w poniewierce;

którzy słabnącym —

podają dłoń swoją

i okazują

miłościwe serce!...

Błogosławieni —

niechaj zatem będą

wszyscy łaknący

i wszyscy strudzeni;

jak ci co razem

stół z nimi obsiedą

w najgłębszej wierze,

że dola się zmienią!

I ci, co uśmiech

ze sobą przyniosą

i pocieszenie!

i ten bochen chleba, —

aby żrenice,

nabiegłe łez rosą —

mogły szeroko

spojrzeć w błękit nieba!...

Jotka

## Bohaterski chłopiec

Alfred Garcia, syn londyńskiego woźnicy, znalazł się jako piętnastoletni chłopiec razu pewnego w menażerii. Pogromca dzikich zwierząt miał właśnie wejść do klatki z lwami, gdy chłopiec oświadczył głośno, że również nie uląkłby się dzikich bestyj, gdyby pozwolono mu wejść do nich. Słowa te przyjęto śmiechem, a jeden z widzów zaproponował Garciovi zakład o 50 funtów szterlingów, że nie uczyni tego. Zakładający się bowiem był pewny, iż w ten sposób ukarze pysznego chłopca, który cofnie się, gdy przyjdzie do spełnienia niebezpiecznej obietnicy.

Zawiódł się jednak mocno, gdyż Garcia przyjął zakład i otrzymawszy zgodę pogromcy, wszedł śmiało z nim do klatki i wytrwał w niej przez cały czas przedstawienia, choć lwy podrażnione obecnością człowieka obcego w klatce, rzucały się kilkakrotnie ku niemu. Pochopny do zakładów jegomość musiał wobec tego wypłacić śmiałkowi omówioną sumę. Garcia schował ją do kieszeni i dopiero wówczas oświadczył

czył zgromadzonemu, że wpadł na pomysł tak szalonego czynu tylko dlatego, iż potrzebował pieniędzy dla chorej siostrzyczki, którą może wyratować tylko operacja. Leczący rodzice jego nie posiadali na to środków.

Istotnie, zaraz po powrocie do domu, Garcia zawiózł chorą do chirurga. Tymczasem dzienniki londyńskie zdołały już

podać wiadomość o nadzwyczajnym wydarzeniu w **menażerii**.

Szczęśliwym trafem chirurg, do którego Garcia przybył z chorą siostrą, czytał o nim. Odmówił więc przyjęcia honorarium za dokonaną operację, a nawet umieścił operowaną we własnej klinice aż do wyzdrowienia. Mały bohater nie zatrzymał pieniędzy dla siebie, ale przeznaczył je na biednych.

## Bliźnięta

Ciągle były razem. Jania i Hania bliźniaczki jak dwie krople wody podobne do siebie, tak iż trudno przychodziło je od siebie odróżnić. I wszystko miały jednakie, sukienki, obuwie, kapelusze, najmniejsze drobiazgi. Tak już sobie postanowiły za nic nie odstępować od tej zasady. Z tego też powodu powstawał nieraz kłopot niemały. Oto np. mamusia prowadziła obie dziewczynki do sklepu, by im kupić nowe kokardy do włosów. I tu naraz Hania zapragnęła błękitnej, a Jania śmiały się oczęta do żółtej. I co zrobić? Dziewczynki naradzały się, medytowały, przymierzaly do sukienek. I ten i ten kolor dobry, a każdej z nich żal było odstąpić od swego upodobania. Mamusiu! mamusiu! co robić? ciągnęły ją z obu stron za suknię.

I mamusia pomagała, doradzała jak mogła. Oj źle to jest mieć takie bliźniaczki — śmiała się do sprzedającej. Ale, że był to wydatek stosunkowo niewielki, więc podwójną ilość wstążki błękitnej i żółtej zawinęła sprzedająca w pakunek. Dziewczynki zadowolone wyszły ze sklepu.

To znów innym razem przystanąły w długiej zadumie przed ulicznym sprzedawcą balonów. Teraz Jania zapragnęła po-

siąść niebieski a Hani uśmiechał się ten największy w barwach tęczy. Gdy starczyło oszczędności a upodobane przedmioty znajdowały się w podwójnej ilości każda z dziewczynek zakupywała dwa naraz i nastawało zadowolenie i spokój. Gorzej bywało gdy upragnione zabawki istniały tylko pojedynczo bądź też w innych kolorach, lub poprostu były do takiego zakupna zbyt kosztowne. Ileż w takich wypadkach powstawało kłopotu i zamieszania.

Tymczasem nadeszła 7 rocznica urodzin bliźniaczek. Śliczny, rozświecony poranek, pełen wesołości i zachwytów nad otrzymanymi podarunkami (jednakowymi co do gatunku, barwy, wielkości) miały już po za sobą. Teraz noski dziewczynek przytknięte są do szyby wielkiego magazynu z zabawkami. W piastkach trzymają mocno dopiero co otrzymane od wujka pieniądze. Misie, naturalnie tylko one, tak od dawna wymarzone i upragnione!

Białe, tylko białe — szepce w zachwyście Hania. Omal nie rozbiła szyby tak mocno przyciska do niej buzię.

Brązowy ma o wiele ładniejsze futerko i nie wala się tak prędko — odpięra praktyczna Jania. Ja chcę brązowego.

Ale Janiu — białe to tak jakby z tych lodów — rzuca siostrzyczce triumfujące spojrzenie Hania. Wczoraj właśnie oglądały kolorowe ryciny zwierząt. Hani utkwił w pamięci obrazek polarnego niedźwiedzia na skale.

Odtąd wysnuwany w marzeniach pluszowy miś przybrał realne kształty. Właśnie taki sam będzie — zapadła decyzja w stanowczym umyśle Hani. Nic też dziwnego, że znalazłszy zaraz nazajutrz tutaj takiego uradowaną dziewczynkę postanowiła walczyć do upadłego. Już zaczepnym, błyszczącym wzrokiem zaczyna mierzyć siostrzyczkę.

Brązowy jest o wiele, wiele miłszy — broni się bliska niemal płaczu Jania. Boi się, że będzie musiała ulec jak zwykle energiczniejszej Hani.

(Dokończenie nastąpi)

## Co czytać

### Młodzi święci współcześni

Są to „święci” jeszcze nie kanonizowani, ale w opinii są takich uważani. Sensacją książki są niewątpliwie dwaj polscy lotnicy: Antoni Scheur (1896-1920) i Zygmunt Laskowski (1889-1932), których życiorysy są chwalebny potwierdzeniem tezy, że do świętości każdy człowiek jest powołany. Tom zawiera 8 życiorysów: pięciu Polaków, dwóch Włochów i jednego Francuza. Autorem książki jest głośny na całym świecie filozof polski, Wincenty Lutosławski. Dziełko wydało „Wydawnictwo Mariackie” (Kraków, ul. Szpitalna 2). Stron 310, cena 300 zł. Przy masowych zamówieniach Wydawnictwo udziela znacznej zniżki.

Józef Baranowski

## Dzięcioł dentystą

Przyleciała ruda wiewióreczka,  
Która w lesie sąsiednim mieszka.  
Do — dzięcioła, sławnego doktora  
I narzeka i piszczy, że chora...  
Że ból zębów spać jej nie pozwoli,  
Niech — dentysta ulży przykrej doli  
I niech wyrwie ząb zepsuty,  
Ale — dziąsło musi wpierw być zatrute...  
Więc — dzięcioł dentysta nakazując ciszę,  
Wskazuje wiewióreczce krzeselko z szy-  
(szek...

—Proszę pyszczek otworzyć,  
Który ząbek boli?  
Acha, widzę, widzę. Tylko cicho, powoli,  
(powoli...

I... aaa...  
Ciach, trrrrach...  
Przepadł strach.  
Już się stało,  
Już ząbek wyrwany,  
Czy bolało?  
Wiewióreczka pięknie dziękuje  
O, tak, teraz lepiej się czuję.

## Piosenka zuchów

Czy blask dokoła,  
czy huczą burze —  
zawsze swe czoła  
wznosimy ku górze  
i bądźmy zawsze  
pełni otuchy,  
bośmy nie tchórze,  
lecz chwaty — zuchy!

E. K.

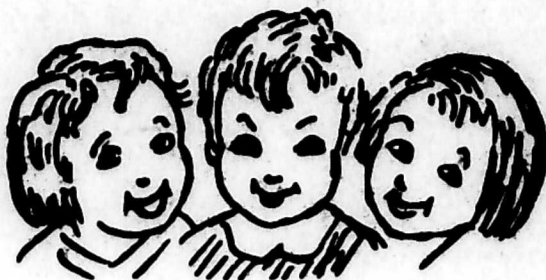
## Wywczasy letnie

Zdala od ławy i dzwonka,  
od wielkomiejskich hałasów,  
wsluchani w piosnkę skowronka,  
wśród zażywamy wywczasów!

Słońce nas budzi co rana;  
tysiące wrażeń i przeżyć, —  
a dusza taka rozśmiana,  
że nawet trudno uwierzyć!...

Dopiero z zmierzchem a nocą,  
kiedy się do snu zbierzem  
i gwiazdy gdzieś zamigocą,  
wszystko się skończy... pacierzem!...

E. K.



### W szkole

Nauczycielka: Jaka jest różnica między ostrożnością a męstwem?

Uczeń: Ostrożność jest wtedy, gdy my się boimy, a męstwo — gdy nasz przeciwnik się boi.

### Zagadki.

1. W zimie to każdy sprzyja,  
A w lecie jak obcy omija.
2. W pewnej szkółce uczniów wiele,  
A cichutko jak w kościele.
3. W jednej beczulce jednakowej treści,  
Płyn żółty w białym się mieści,  
A choć beczulkę kto i potraci  
Obydwóch płynów nigdy nie zmaci.

### Murzyńska historia bez słów



Redaguje ks. Mgr Szałagan  
Gorzów, — Łokietka 16